PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 10.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 26 maja (7 czerwca)
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

PSZCZOLNICTWO.

Dzierzon—jego ule i metoda pszczół chowania.

(Dokończenie, patrz Nr. 7 i 9 Przeglądu).

VI.

Pasieka podwójna w metodzie Dzierzona jest konieczną.

Dla osiągnienia wszelkich korzyści wskazanéj tu metody, należy urządzić dwie oddzielne pasieki, jedna od drugiéj o pół godziny drogi odległe, a to dla tego, że dzielenie rojów, połączenie kilku, wzmocnianie, bynajmniéj korzystném, a nawet poniekąd szkodliwém jest, jeżeli pszczolniki znajdują się w tém samém stanowisku. Świeżo osiedlone pszczoły, do nowego mieszkania—przy pierwszym zaraz wylocie, wracając na swoje dawne miéjsce giną, albo zrządzają tylko niespokój na stanowiskach. Jeżeli przeto przeniesiemy pszczoły do ula, którego osadę mamy zamiar zmniéjszyć, albo wydobyty z niego rój, w nowy ul osadzić, to zamiar nasz w oddaloném miéjscu spełnionym być może, albowiem w takiém położeniu rzeczy, pszczoły w jakimkolwiek ulu, mającym tylko dostateczny zasób, wszystkie się łatwiéj utrzymają. Jedna ich bowiem część zostaje na swojém pierwszém miéjscu, a druga tam nie wróci i zostanie na nowém stanowisku, ponieważ pszczoły tylko w bardzo rzadkich wypadkach oddalają się na pół godziny drogi od swego mieszkania.

Również i matki, które zimujemy z małą pszczół ilością, należy przynieść z innego stanowiska, albo przynajmniéj do matek w témże stanowisku, przyniesione pszczoły z innéj pasieki przyłączyć; inaczéj bowiem one rozproszyłyby się z pewnością, same tylko matki pozostawiając. Można jeszcze wiele innych przytoczyć punktów, które przekonają, że nietylko jest rzeczą korzystną, ale niemal konieczną, oddalić i postawić ul z nowo-utworzoną osadą na odległém miéjscu: i tak np., jeżeli rój jaki nawykł do rabunku, a chcemy zapobiedz, ażeby sąsiadowi nie wyrządzał szkody, lub usunąć możność wywierania zemsty, to nie masz lepszego środka, jak tenże rój z ulem gdzie indziéj umieścić.

Moglibyśmy tu jeszcze i inne z urządzenia dwóch pasiek w miéjscach odległych wymienić pożytki, lecz rzecz ta jest tak jasną sama z siebie, iż kto pojął dopiero co opisaną metodę Dzierzona, łatwo przyjdzie do tego przekonania, i z uporem twierdzić nie będzie „że chów pszczół sposobem karłowickiego badacza i praktyka—jest niepraktycznym, zwłaszcza dla posiadaczy małych części gruntu," który to zarzut na dokończenie ustępu o podwójnéj pasiece, w kilku słowach zbić zamierzyłem, a to tém więcéj, że niektórzy teoretycy, pozór za prawdę wziąwszy, w dziełach swych przeciwko temu powstali i (*) z góry nie rozumiejąc zasady, rzecz potępili; bo dość powiedzieć, że każdy wieśniak może mieć dwa pszczolniki, jeden u siebie, drugi u sąsiada tego, który nie ma swych pszczół, chociażby każdy z tych pszczolników li tylko po parę ulów zawierał—w dobrach oczynszowanych, oddalenie mieszkań sprzyja ku temu, a trudno znowu zna-

(*) Czytać proszę dziełko Łyskowskiego, pod tytułem: „Gospodarz," stronica 196. Brodnica, r. 1853. (Przyp. Red.)

leść wieśniaka, któryby czy związkami pokrewieństwa, czy innemi stosunki, nie znalazł o pół godziny drogi przyjaciela, coby mu nie dozwolił parę ulów w ogródku postawić, jeżeli ich nie ma u siebie — a chociażby i miał pszczoły, mogą oba być w dobréj pomiędzy sobą zgodzie, skoro metodę Dzierzona pojmą; jeden bowiem z drugim zamieniać mogą pszczoły, przez proste przenoszenie rojów, lub Bartłomiéj, może mieć swoje pszczoły w ulach Jacentego i odwrotnie, Jacenty odbywać może sztuczne tworzenie matek w ulach Bartłomieja, bo oba znają, że to z ich pożytkiem taka przemiana stanowisk pszczolich, oba wchodzą w ściśléjsze związki i w pomyślném chodowaniu pszczół, jeden widząc dobro swoje, widzi w tém i dobro drugiego; obaj więc pogodzeni, podadzą sobie ręce i Dzierzon przez nich pojęty, w praktyczne wykonanie coraz więcéj wprowadzanym będzie. Nie jest to utwór wyobraźni, lecz przekonany z rzeczywistości, ten fakt na zbicie hypotez teorji przytoczyłem.

VII.

Ztreszczenie korzyści z metody Dzierzona wypływających.

Ażeby korzyści metody Dzierzona, raz jeszcze stawić przed oczy czytelnika, powtórzę takowe na zakończenie niniejszego pisma w krótkości:

a) Każdy ul jego ustroju, sprawi nam wielką przyjemność, nadewszystko unikniemy wszelkich strat i doznamy prawdziwéj rozkoszy, które nastręczy myślącemu człowiekowi, poznanie przyrody pszczół, a przytém odniesiemy w miodzie, wosku, a nadewszystko w powiększeniu liczby rojów, niemałe korzyści.

b) Za pomocą zaleconego urządzenia w tym ulu, można rojowi, który chcemy osadzić, założyć budowę z suszu zasobowego, ażeby mógł natychmiast składać miód uzbierany, nasadzić zaląg i robotę plastrów, przez cały ul daléj ją poprowadzić, przez co uzyska taką pomoc, że pojedyńcze porojki, któreby połączyć wypadało, i z któremiby miano tylko kłopot, mogą się wykształcić w najpiękniéjsze roje.

c) Jeżeli osada czyli rój jaki przypadkiem się zmniéjszy, można go łatwo wzmocnić, włożywszy do ula plaster z zasklepionym, wkrótce wylecieć mającym czerwiem, bez żadnego narażania życia matki pszczół, któreby nastąpić mogło przy połączeniu roju słabego z silnym.

d) Każdy ul z jakiéjkolwiek przyczyny osłabiony, można dokładnie przéjrzeć, ponieważ wszystkie plastry dają się z osobna powyjmować, można téż każdą komórkę rozéjrzeć i o obecności, płodności matki, tudzież o czystości roboty przekonać się i t. d. Niepłodną matkę można oddalić; nieczyste plastry, które są albo za stare, albo w których nieżywe pszczoły się znajdują, lub komórki zgnilcowe istnieją, gdzie mole mają siedlisko — zamienić jest łatwo na inne czyste plastry i tym sposobem wyleczyć rój zupełnie.

e) Gdyby w niepomyślnych latach, niektóre roje nie nazbierały zasobu zimowego, można je łatwo w takowy zaopatrzyć, wstawiając do ula jeden albo więcéj zasklepionych plastrów miodu, które zabierzemy rojom zamożnym. Funtem takiego miodu czyni się ubogiemu rojowi większą przysługę, aniżeli dwoma funtami, które mu dajemy w jesieni w stanie płynnym, ponieważ ten w części bywa zaraz spożyty, gdy zaś naleją go pszczoły w komórki i zostanie nieprzykryty, natenczas wciąga wilgoć, zkąd powstaje często na wiosnę u pszczół biegunka.

f) Rozmnożeniu się trędów w nadmiarze, które tylko miód jedzą, lecz go nie zbierają, można łatwo zapobiedz, oddalając plastry trądowe, a więc takowe wylęgać się nie mogą. Jednak mała ich liczba potrzebna do zapłodnienia matki, wylęgnie się mimo wszelkich zabiegów.

g) Zmatczone roje najłatwiéj uratować można, zostawiając im plastry z młodemi zarodami. Takie plastry tak długo wkładać należy, aż nowo-narodzona matka sama płód wyda; tym sposobem rój zagrożony słabością, z każdą chwilą coraz silniéj wzmacniać się będzie. Częstokroć się zdarza, że rój który zmatczonym się wydaje, w istocie takim nie jest, lecz tylko ma trędową albo niepłodną matkę; takową należy usunąć, co w ulach Dzierzona bardzo łatwo uskutecznioném być może, gdyż z osobna plastry wyjętemi zostaną i matkę się odszuka; w innych zaś ulach przychodzi to nierównie trudniéj, lub wcale w wykonanie wprowadzoném być nie może.

h) Nakoniec, że z ulów Dzierzona najpiękniéjszy miód w każdéj porze roku, a w latach bardzo miodnych przez całe lato podbierać można, wkładając do górnéj przestrzeni ula plastry woskowe; te bardzo prędko miodem bywają zapełnione, przez pszczoły, a w ich miéjsce, próżne woskowe plastry za każdą razą wstawiając, zyskamy wiele miodu; im zaś częściéj te plastry zmieniać będziemy, tém silniéj pszczoły do pilnéj pracy, a dla nas wyższéj korzyści zniewolimy.

Cyców, dnia 16 (28) kwietnia 1856 roku.

SŁÓWKO

o mojém cztero-polowém gospodarstwie.

W naszych starych trzechpolowych gospodarstwach, dwie części pól, z kolei przez dwa lata bywają zasiewane z małym wyjątkiem, ziarnistemi tylko zbożami i roślinami szerokolistnémi. — jeżeli przeto zwrócimy uwagę, że przy takiém postępowaniu, uprawa zbóż i otrzymywane z niéj plony, nie przynoszą możebnéj paszy, koniecznéj dla należytych postępów produkcji zwierzęcéj, to jasno nam się da wytłumaczyć, trudna kwestja w przéjściu do płodozmianu, gdzie właśnie najwięcéj siły pociągowéj inwentarza potrzeba, któréj w trzypolówce, nie mając remanentowo zapewnionéj, trudno nam się jest rzucić na na postępowe zmiany, i wolimy zostać w staréj rutynie..... a ta wiedzie za sobą wyniszczenie sił produkcyjnych ziemi i kładzie tamę, przy braku paszy, postępowemu rozwojowi produkcji zwierzęcéj.

Wprawdzie nauka rolnictwa, wskazuje nam mechaniczne i chemiczne własności, oraz potrzeby roślin — pojmujemy, że produkcja roślinna, to treść zajęć postępowego, miłującego swój kraj rolnika, bo od jéj postępów, zawisła druga część wiedzy rolniczéj, to jest produkcja zwierzęca; mimo to wszakże, jakoś za bardzo powolnie — mimochodem, że tak się wyrażę, pojmujemy, czyli raczéj chcielibyśmy pojąć systemat płodozmienny; — co za przyczynę temu dać można, inna to już kwestja, zostawmy jéj rozwiązanie dalszemu czasowi, a teraz niech mi wolno będzie, dać obrazek mojego gospodarstwa, nowego w okolicach naszych, a o ile z doświadczenia twierdzić mogę, wygodnego, zwłaszcza dla tych miéjscowości, które łąk w dostatecznéj ilości nie posiadają.

Czteropolowy systemat gospodarstwa, w połączeniu z uprawą roślin pastewnych, na przestrzeni 400 mor. (200 dies.)

Lata	Pierwsze pole	Drugie pole	Trzecie pole	Czwarte pole
1856	*Zyto* 100 morgów (50 diesiatin).	*Owies* z trawami pastewnémi, 25 diesiatin czyli 50 morgów, na roli dobr e uprawnéj. *Tatarka* na przestrzeni takiéjże (60 morgów).	Po *owsie* pokos *kon czyny* na przestrzeni 50 morgów, po *tatarce* również na takiéjże przestrzeni *owies* zasiewam.	*Ugór* starannie uprawiany, głównie w części pola po *owsie*.
1857	*Owies* z trawami pastewnémi, na przestrzeni 50 morgów roli dobrze uprawnéj. *Tatarka* na takiéjże przestrzeni.	Pokos *koniczyny* i *innych* roślin pastewnych na przestrzeni 50 morgów; po *tatarce* również na takiéjże przestrzeni *owies* zasiany.	*Ugór* starannie uprawny, głównie w połowie przestrzeni pola, poprzednio owsem zasianéj.	*Żyto* 100 morgów (50 diesiatin).
1858	Pokos *koniczyny* z innémi trawami pastéwnémi na 50 morgach, po *tatarce* również na 50 morgach *owies*	*Ugór* starannie uprawny, głównie w połowie przestrzeni pola poprzednio owsem zasianego.	*Żyto* sto morgów (50 diesiatin).	*Owies* z trawami pastewnémi, na przestrzeni 50 morgów ro i dobrze uprawnéj. *Tatarka* na przestrzeni takiéj że 50 morgów.
1859	*Ugór* starannie uprawny, głównie w połowie przestrzeni pola, poprzedn o owsem zasianéj.	*Żyto* sto morgów (50 diesiatin).	*Owies z trawami pastewnémi* na przestrzeni 50 morgów roli dobrze uprawnéj. *Tatarka* na przestrzeni takiéjże (50 morgów).	Pokos *koniczyny z innémi trawami pastewnémi* na 50 morgach. Po *tatarce* również na przestrzeni 50 morgów *owies*.

Pisałem w kwietniu 1856 roku we wsi *Krugłoje*.

Włodzimierz Ejsmunt.

KWESTJE

mające się rozbierać na ogólném zgromadzeniu c. k. towarzystwa gospodarsko-galicyjskiego we Lwowie, d. 24 *i następnych czerwca* 1856 (*).

1. W jakich stosunkach podział na wyłączną własność, a następnie uprawa pługowa wspólnych dotąd pastwisk, staje się pożądaną; a w jakich użytkowanie wspólne z takowych przez spasanie bydłem, okazuje się pożyteczniéjszém?

2. Obok młocarni piętrowych, od niedawnego czasu zwykle używanych; weszły w używanie młocarnie tak zwane półpiętrowe i bezpiętrowe; które z nich okazały się najpożyteczniéjszémi ze względu na dokładność omłotu, oszczędzenie siły roboczéj, trwałość, łatwość naprawy i oszczędzenie miéjsca w budynku?

3. Jakie rośliny oléjne, jak i z jakiemi korzyściami uprawiane były w ostatnich latach w naszym kraju?

4. Gdy nie podpada wątpliwości, iż wczesny siew wszystkich prawie zbóż jarych, a teraz i kartofli wczesne sadzenie, daje największą obfitego plonu pewność, a siew ten dla krótkiego czasu, jaki w klimacie naszym do robót polnych gospodarzowi jest na wiosnę zostawiony, oraz dla niedostatku sił roboczych pociągowych, w większéj części gospodarstw, zwykle na nienależycie uprawionéj mechanicznie i chemicznie roli, uskutecznionym być musi, lub téż jest spóźnionym; zachodzi więc ważne pytanie: czy i w jaki sposób możnaby i o ile; bez szkody i niebezpieczeństwa zanieczyszczenia gruntu, uprawę pod siew wiosenny uskutecznić w jesieni? i jaki rodzaj uprawy jesiennéj, pod każdą z roślin jarych byłby najstósowniéjszym?

5. Jaki jest najlepszy sposób przechowywania kukurydzy w szulkach przez zimę?

6. Czy i jakie doświadczenia były robione u nas z nawozami sztucznemi, jakiemi są: kości, makuchy, gips, sól i guano.

7. Czy chów owiec grubowełnistych krajowych i pod jakiemi warunkami, uwzględniając tak dochód z przychowku jak i z wełny mięsa i mleka, mógłby w naszych (dworskich) gospodarstwach z korzyścią być prowadzony? Daléj, czy rassa naszych owiec grubowełnistych, nie dałaby się co do bogactwa i gatunku wełny ulepszyć przez krzyżowanie z grubowełnistemi rassami zagranicznémi, i z jakiemi? czy np. rassa *leicester* angielska nie mogłaby być do tego użytą?

8. Wiadomo, że z wielu zajmujących się chowem owiec, ratowało ze skutkiem trzody swoje od choroby puchliny wodnéj i motylic; jakie środki użyte były?

9. Wielu gospodarzy ratowało szczęśliwie różnemi środ konie na chorobę nosacizny i zołzów; podnosi się pytanie: jakie to są środki, aby zebrawszy je razem, przekonać się, które są najskuteczniéjsze?

Z sekcji leśnéj.

10. Browary piwne, do wylewania beczek i wiele innych rzemiosł, zużywają znaczną mnogość żywicy (Harz), która z innych prowincji sprowadzaną być musi, gdy tymczasem tu w kraju cała potrzeba mogłaby być z łatwością zaspokojona. Jakie doświadczenie było robione we względzie pozyskania żywicy i jakim sposobem możnaby ten pożytek uboczny z lasu podnieść w naszym kraju?

11. Do środków, jakiemi możnaby przynieść pomoc zubożałéj ludności górskiéj, należy także policzyć przemienną uprawę zboża na gruntach leśnych. Czy nie byłoby zatém rzeczą stósowną, rzeczonéj ludności, przez udzielenie czasowego pozwolenia do uprawy zboża na zrębach, podać pomocną rękę? Jakim sposobem i z jakiemi zastrzeżeniami mogłoby być pozwolone to użytkowanie poboczne, bez nadwerężenia interesów leśnych?

12. Garbarnie krajowe, skarżą się na brak środków garbarskich podczas gdy w niektórych okolicach naszego kraju, rośnie obficie roślina *bagno pospolite* (bahun, rozmaryn dziki, *Ledum palustre*), które w kwietniu i maju zebrane, dostarcza wybornego środka garbarskiego. Czy roślina ta używa się gdzie w naszym kraju — i jakim sposobem możnaby najskuteczniéj, użytkowanie z tego środka garbarskiego zaprowadzić?

13. Jakie doświadczenia posiadamy co do użytkowania z pastwisk leśnych? Jak należy postąpić sobie przy udzielaniu tego pożytku leśnego ubocznego i na jakiéj podstawie należałoby wartość pastwisk rzeczonych na pieniądze obliczać?

14. Jakich kwalifikacji należałoby wymagać od straży leśnéj, oraz technicznych osób pomocniczych, co do ich wykształcenia leśni-

(*) Uważając kwestje te za nader ważne, podajemy je do wiadomości czytelników naszych, mając nadzieję, że niejeden z gospodarzy naszych dla ogólnego dobra, zechce na podstawie własnych doświadczeń, rozbierać takowe, i ogłosić w téj mierze postrzeżenia, przez pośrednictwo Przeglądu rolniczego. (Redakcja).

czego i jaką granicę należy pociągnąć w tym względzie między leśniczemi, zarządzającymi lasami, wzmiankowanémi osobami pomocniczémi?

OGRODNICTWO.

LISZKA ZIELONA inaczéj ZIMOWEK (GEOMETRA BRUMATA).

Szkodliwość i sposoby wytępienia tego owadu.

PRZEZ

Adama Mieczyńskiego.

Jednym z najszkodliwszych owadów rozszerzających zniszczenie w roślinności drzew, jest zielona gąsienica, u *Kluka* nazwana zimowkiem (*geometra brumata*). Obecność tego owadu i szkody przez niego wyrządzane, szczególniéj są widoczne w końcu maja i początkach czerwca, a niekiedy bytność zielonéj gąsienicy, stósownie do położenia klimatycznego miéjscowości, spostrzegać się daje w końcu kwietnia — z uwagi przeto na czas obecny, kiedy o ile dochodzą nas wiadomości, liszka opisywana w wielu miéjscowościach naszego kraju, dotkliwie dla drzew bytność swą objawiła; może bezkorzystném nie będzie dla czytelników niniéjszego pisma, zapoznać się z opisem tego bez zaprzeczenia najszkodliwszego niszczyciela i wroga rozwoju roślinności drzewnéj, tamującego postępy krajowego ogrodnictwa, oraz dla praktycznego zastósowania, również z praktyki poczerpnięte, poznać sposoby wytępienia nieproszonego gościa.



Figura oboczna, przedstawia nam postać gąsienicy o jakiéj mowa, w chwili objadania pączków i młodocianych liści drzew, kiedy właśnie osnuwa one promieniami pajęczyny, przez się wyprodukowanémi. Owad ten kiedy się objawi, nietylko w tymże roku zniszczy roślinność, ale nadto drzewa na których geometra obierze sobie siedzibę i w paru latach następnych niszczéjąc wyraźnie, nie wydadzą owoców — napada ona nietylko drzewa owocowe w ogrodach na wygonach i po miedzach rosnące, ale nawet w drzewostanach leśnych szerzy zniszczenie, z jéj to przyczyny, bardzo często młode buki i dęby ze szczętem wyginą. Liszka opisywana dochodzi do zupełnego wykształcenia swego wzrostu, u nas w drugiéj połowie maja lub początkach czerwca i w tym właśnie czasie, na wyprodukowanych przez się nitkach pajęczyny, spuszcza się z drzew na ziemię i w nią się zaryje do głębokości dwóch, trzech lub czterech cali i tam się przemienia w poczwarkę; a z poczwarki w jesieni wychodzi motyl koloru szarawobiałego. Samcy tego motylka opatrzone są skrzydełkami i latają nad wieczór zmrokiem w pobliżu drzew, aby wynaleść samice, których przyroda nie obdarzyła skrzydełkami; te ostatnie jak trzecia figura wskazuje, są podobne do grubego robaka i rozłażą się po drzewach. Opisane dopiero motyle nocne, łatwo spotykać można w liściastych drzewostanach, a mianowicie w lasach dębowych, bukowych i grabowych; najwięcéj zaś znaleźć je można w ogrodach owocowych. W październiku, niekiedy w listopadzie, a nawet w grudniu wśród ciężkich mrozów się ukazują; motyle te jako motyle, szkodliwémi nie są, lecz szkodliwe ich potomstwo. Lecz może mnie kto zapyta zkąd się bierze takowe?.... słuchajcie, jak rzecz tę pojmuję, tak wam opowiem ziomkowie. Zapłodniona samica, włazi na gałązki drzewa i tam naokoło pączków liściennych, składa swoje zielonawe jajeczka; na oboczném figurze 4éj, jajeczko literą *b* oznaczone, jest wielkości naturalnéj, literą zaś *a* zwiększone; jajeczka te są tak małe, że ich trudno golém okiem zauważyć, a one właśnie są przyczyną powstawania i szerzenia się złego, z nich bowiem na wiosnę wylęgają się gąsienice, które w początkach swego istnienia, bywają przezroczyste i nie grubsze od włosa końskiego i dla tego też bardzo jest trudno wtenczas je ujrzeć; bytność zaś ich zauważa się pierwiastkowo z oznaki, że one zaraz sklejają kwiatowe lub liścienne pączki, w których znajdują siedzibę — następnie gąsienica dochodzi zwyczajnéj wielkości i przedstawia się w postaci liszki zielono-przezroczystéj, jak na początku tego artykułu wspomniałem. Po takiém opisaniu gąsienicy zielonéj, podam teraz do wiadomości gospodarzy opis doświadczeń, jakie na wyniszczenie tego owadu przedsiębrano: otóż jeden z ziemian pisze do mnie co następuje: „dla ochronienia drzew od *zimówki* (geometra brumata), okładałem je grubym papierem, a ten szpagatem grubości gęsiego pióra przywiązywałem do drzew, wszystko smołą obmazując — lecz wkrótce przekonałem się, że środek takowego obmazania był niepraktycznym, albowiem podczas słonecznego upału, topiąca się smoła, wnikała w korę drzew, co dla nich bardzo jest szkodliwém — w godzinach zaś wieczornych, zwykle chłodniéjszych, kiedy właśnie smoliste obmazanie, powinno przynieść największe zaradcze środki i swemi kleistemi własnościami, wstrzymywać pochód geometry, smoła zastygłszy, utracała swoją kleistość. W takiem położeniu rzeczy, powtarzałem co wieczór smarowanie smołą, lecz to był mozolny i kosztowny środek, zwłaszcza przy dość znaznéj obszerności mego ogrodu; zaniechałem go przeto i zamieniłem smołę na oléj lniany, wziąłem go 2 garnce, gotowałem w miéjscu zabezpieczoném od ognia, używając dla podtrzymania ognia torfu, a zanim oléj lniany przeszedł w stan kleisty, długo go na ogniu gotować musiałem, w nocy zaś, zostawiałem garnki z olejem w kuchni na żarzących się węglach; trzy doby minęło, zanim oléj przeszedł w dwa rodzaje kléjkowatości; jeden ciągnący się w nitki grubości gęsiego pióra, drugi w ciągnięciu wydający najcieńsze i najsubtelniéjsze promienie pajęczyny; pierwszy używałem na drzewa, smarując nim takowe w połowie października, kiedy bywa pora jeszcze dość ciepła i niezupełnie chłodne noce — drugi zaś w listopadzie, kiedy na przemiany trwały mróz, szron i śniegi. W takiém położeniu rzeczy, owad nie dosięgając miéjsca składania jajek, wchodząc na smarowidło kleiste, tém samém czy to w cieple czy zimne nocy, dostawał się w niewolę. Deszcz może padać przez dni kilka, śnieg padać na miéjsce osmarowania, a własność kleistości bynajmniéj od nich nie cierpi, a chociażby i tak było, to po upływie tygodnia nie jest rzeczą trudną





pędzlem pociągnąć na nowo miejsca poprzednio smarowane. Z funta wagi lnianego oléju, otrzymywałem 19 łutów wyżéj opisanéj istoty kleistéj, która mi do kilkunastu drzew średnicy mniéj więcéj 15 cali mających wystarczyła; remanent pozostały, jeszcze bez utracenia własności kléjkowatych, udzieliłem w parę miesięcy do podobnego celu sąsiadowi memu.

— 20go października 1855 r., schwytałem pierwszego samca, albowiem samcy, lubo są obdarzone skrzydłami, biegają wszakże po pniach drzew i w górę i na dół, dla odnalezienia samic. — 27go tegoż miesiąca i roku, pojmałem dwie samice:

1	listopada	110	samców i	21	samic	noc umiarkowanie ciepła.
2	„	239	—	61	„	—
8	„	122	—	53	„	—
4 i 5	„	75	—	6	„	noc ciepła
6	„	70	—	13	„	noc chłodna
7	„	39	—	15	„	—
8	„	30	—	1	„	—
9	„	19	—	5	„	—
10	„	21	—	—	„	szron
11	„	9	—	3	„	—
12 i 13	„	9	—	2	„	silny szron z mrozem

743 samców 180 samic, łącznie 923.

Ostatnie dwie samice, złożyły swe jajka na papier kleisty i to w tak wielkiéj ilości, że trudno sobie wyobrazić możność ich pomieszczenia w tak małym owadzie. 120 samic, licząc lekko, w przecięciu mogą rozplenić od 9 do 10000 gąsienic, które na drzewach w różnych miéjscowościach rozłażą się, żadna z nich nie zadawalniając się liśćmi jednéj gałązki.“

W roku bieżącym, przy najstaranniéjszych poszukiwaniach, nie odnalazł piszący w swym sadzie, ani jednéj liszki zielonéj, ani nawet żadnéj bezskrzydełkowéj gąsienicy, o jakżeby więc pożądaném było po upływie lat kilku, objedzone i niszczejące drzewa owocowe, ujrzeć uwolnionémi od tyle szkodliwego owadu—zdaje się, nowa roslinność, nowe ich życie zawitałoby, wynagradzając cierpliwość doświadczenia stokrotnym owocem, który nawiasem powiedziawszy, w latach ostatnich tak nam nie dopisał. bo jak korrespondent powiada, u sąsiadów, którzy nie doświadczali w r. z. sposobów uchronienia złego, nie ma żadnéj nadziei w r. b. na urodzaj owoców—na nowo rozpleniona gąsienica, objada liście, osnuwając tysiącznémi nitkami pajęczyny pączki i przyszłe zarodki owocowe.

Kluk w swojém dziele: „*Zwierząt domowych i dzikich początki i gospodarstwo,*“ Warszawa r. 1823, w tomie pierwszym radzi, aby w celu wygubienia zimowka (geometra brumata) w jesieni gałązki z jajami, a w marcu gniazda ich poobcinać i spalić.

Mamy prawo spodziewać się, że każdy z rolników i gospodarzy leśnych—każdy ogrodnik, przejęty ważnością, zechce doświadczać dopiero podanych sposobów na wyniszczenie tyle szkodliwego owadu i podzielić się z ziomkami, przez pośrednictwa niniéjszego pisma, wynikiem doświadczeń, czy to na drodze praktycznego zastósowania tego, o czém dopiero wspomnieliśmy—czy téż udzielenia własnych spostrzeżeń, bo w istocie liszka zielona, to prawdziwy nieprzyjaciel drzewnéj roślinności.

MECHANIKA GOSPODARSKA.

ŻNIWIARKA
pomysłu Jakuszyka, ulepszona przez Rolbieckiego.

Już tedy nie z nadzieją, ale z pewnością na pożądaną oczekujemy żniwiarkę. Obszerny rozgłos o wykonaniu i ulepszeniu pomysłu Jakuszyka przez p. Rolbieckiego i odbytych próbach ze żniwiarką na rosnącém zieloném zbożu, pociesza w ogóle gospodarzy, spoglądających ze stanowiska postępu, niezupełnie jednak uspokaja ich troskliwość. W budowie machin rolniczych gospodarskich, nie popychanych w ruchu i działaniu siłą pary, są zapewne za rozciągłe, lecz usprawiedliwione wymagania: trwałość machiny słuszna lecz przystępna jéj cena—skomplikowany wewnętrzny układ mechanizmu łatwy do pojęcia, a w razie potrzeby i do reperacji,—nie powiększanie niepotrzebnego tarcia bez powiększenia ruchu postępowego—lekkość saméj machiny, lekkość w jéj chodzie i obrotach—skuteczność i szybkość jéj działań, najmniéjszą ile być może do jéj poruszenia dodatkową siłą i ludzi i zwierząt.

Wierzyć i ufać można, że tym warunkom p. Rolbiecki, poswięcony z zapałem ważnéj użyteczności, jeżeli nie wszystkiém, to wielu z nich zadosyć już uczynił, a niezmordowany w dalszych dążnościach, może przewyższy wszystkie te wymagania, a może i dowiedzie, że żądania nasze są skromniéjsze od rzeczywistéj potrzeby ulepszeń. Jeżeli w naszych czasach przed żniwiarką p. Rolbieckiego, poprzednio zjawiające się nie nabyły rozgłosu praktycznéj wziętości i zastósowania, to obok przyczyny, że nie czyniły zadosyć wtenczas jeszcze głównym punktom wymagania, przestraszały olbrzymią swoją postawą, ciężarem i ogromem kosztu, a następnie potrzebą użycia do ich ruchu znakomitéj siły. Ulepszona żniwiarka p. Rolbieckiego, bez wątpienia z lepszém spotka się powodzeniem i w téj nadziei po dwóch próbach, zapowiedziana jest trzecia w czasie zbliżającego się na wełnę jarmarku, dla ocenienia wypadku z działań téj machiny przy zjeździe obywateli-gospodarzy, z praktyczną znajomością i z wiedzą naukowego usposobienia.

Dwie poprzednicze próby, nie odbyły się na zbożu dojrzałém, to jest na słomie; lecz przeciwnie jak się wyżéj rzekło, były wykonane na zieloném i rosnącém jeszcze zbożu, inaczéj i prościéj mówiąc na trawie, trzecia zamierzona próba nie dostanie także jeszcze jeszcze pod cięcia machiny słomy: w konsekwencji wyrobu może się wyrodzić mniemanie, że ta żniwiarka wybornie może ścinać trawy, a brakować będzie przekonania, czyli na polu właściwego swojego przeznaczenia cięcia słomy, z równym wyjdzie skutkiem i trjumfem. Snadniéj zdjąć głowę z kapusty niżeli ściąć drzewną jaką roślinę, tém samém narzędziem i tąż samą siłą.

Trudno ztąd zgodzić się na dopuszczenie przez analogję, że skoro żniwiarka ścina dobrze trawy zboża, też same działania wykona na jego słomie, która opatrzona szklanną kamienną powłoką, w ujęciu jest śliska, w ścinaniu jest twarda i nieuległa. Żniwiarka w postępowém swojém chodzie, spotka się nie z pojedynczémi zdziebłami, lecz z kolumną słomy stawiącéj jéj opór, a narzędzie sieczne czyli sierp ścinać ją mający, więcéj z nią aniżeli z trawą znajdzie do czynienia; a biorąc jeszcze pod rozwagę, że trawa niższa w wzroście, ścina się w stanie wilgotnym, zachowującym gibkość, układa się łatwiéj w pokosy czyli składy bez powikłań i nic z siebie, ani w sobie nie ma do

do uronienia; przeciwnie zboże, czyli jego słoma w stanie dojrzałości jest wysoka, opatrzona ciężarem części skład kłosa stanowiących i jakkolwiek pionowo jest przytwierdzona do ziemi, miewa jednak nachylony kierunek ku jednéj stronie, jest powikłana obcemi roślinami, czyli mówiąc wyraźniéj zielskiem najwięcéj strączkowém, które otacza słomę nie w pojedynczych jéj ździebłach, lecz kilka albo więcéj zarazem ogarnia, spotkanie się zatem żniwiarki ze zbożem dojrzałém, dowiedzie dopiero skuteczności jéj działań i nastręczy sposoby do gruntowniéjszego sądu w ocenieniu mechanicznego jéj układu. Oczekiwanie przeto na taką próbę, jest pożądane dla gospodarzy i znawców fachowych, którzy wtenczas z widzianych i dotykalnych wyników wygłoszą, albo potrzebę niektórych zmian i ulepszeń, albo poklask dziękczynienia i wdzięczności dla p. Rolbieckiego, do któréj przez piękne i gorliwe usiłowania nabył pomiędzy nami niezaprzeczonego prawa.

Warszawa dnia 2 czerwca 1856 roku.

Karol Kobylański.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z pod Raciąża, dnia 28 maja 1856 roku.

Stósownie do Twego Panie Redaktorze życzenia — przyjmując na siebie obowiązek korrespondenta z Mławskiego, muszę naprzód oświadczyć (o czém Ci dobrze zkąd inąd wiadomo), iż mieszkam w własnym majątku pod Raciążem — przeto jako hreczkosiéj, pióro biorę wtenczas do ręki, kiedy mam zapisać regestra gospodarskie, zanotować w kalendarzu pogodę lub słotę, lub list do sąsiada napisać, — z resztą staremu rolnikowi, co to większą część życia spędził na rodzinnym zagonie, gdzie tam popisywać się na polu literackiém,—mogliby wyśmiać panowie nowatorowie, zapatrywnie się praktyka na gospodarstwo po staremu,—chciałem Ci więc wprost odpowiedzieć, że pisać tak jak wy tam chcecie: o fosforanach, proteinach, fibrynach, nie umiem, bo mnie tego w szkole nie nauczyli,—lecz znowu zastanowiłem się, czytając w Nrze 1ym Przeglądu waszego „*Rady starego rolnika*“ i pomyślałem — zaczynają jakoś nieźle, przemawiają po *obywatelsku*, co to szkodzi, gdy tego chcą, podać im wiadomość co się u nas dzieje z urodzajami, po czemu zboże w Raciążu i t. d., co szkodzi poradzić się drugich praktyków w kwestjach ważniéjszych gospodarskich i otóż odważyłem się wystąpić z moim listem, lecz z góry zapowiadam, nie szukajcie w nim nic mądrego, bo to pisze hreczkosiéj nie mający żadnéj pretensji do *umnictwa*, a tém bardziéj nie posiadający zdolności korrespondenta.

Zaczynam od tego, co najbardziéj kieszenie obchodzi, to jest od cen zbożowych; może mi zaraz zarzut zrobicie, że to jakiś spekulant a nie obywatel?—ale odpowiem wam jak ś. p. Oczapowski: „celem gospodarza jest najwyższy czysty zysk, otrzymany z płodów przez niego produkowanych“— otóż więc na stronę zarzuty, bo u nas w Raciążu płacono na ostatnim targu za korzec:

żyta	rubli sr.	8	kopiejek	35
jęczmienia	„	6	„	60
grochu	„	9	„	90
owsa	„	4	„	—
kartofli	„	3	„	15.

Pszenicy nie było prawie na targu, a dwie małe partyjki zakupili piekarze, płacąc po rsr. 9 za korzec.

Oziminy wczesne są w ogólności w stronach naszych nieźle, późne chybiły, tak, że pszenice w wielu miéjscach zorać musiano. Wczesne ciepło, do 20° R. dochodzące, a następnie wiatry i przymrozki, bynajmniéj nie były pomocne oziminom. Jarzynne obsiewy nie wszędzie w tym roku są kompletne, dla powszechnego braku i nie namłotu. Jeżeli te chybią, oraz kartofle, — przednówek przyszły może być gorszy od dzisiéjszego. Jest to tylko moja przepowiednia, która nie daj Boże, aby się sprawdziła. Wspieramy jak możemy naszych biednych włościan, biedne wdowy i sieroty, bez nadziei, aby chociaż w części odrobili to co biorą.

Tyle powiedziałem co się u nas dzieje; teraz zaniosę prośbę do współkolegów ziemian praktycznych, o rozwiązanie zdaniem mojém dość ważnéj kwestji gospodarza z blizka obchodzącéj, a chcę tu mówić o szkodach, jakich prawie każde gospodarstwo doznaje od obcego inwentarza, przez niedozór pasterzy, lub kiedy go nikt nie pilnuje, jak to ma miéjsce w mojém sąsiedztwie, gdzie bydło mi ciągle obsiewy niszczy, a chociaż w szkodzie inwentarz będący, zajmować każę do obory, to lubo wiedzą panowie sąsiedzi o zajęciu, często nie przysyłają po niego — nie chcą nawet po kilka groszy płacić fantowego zajmującemu—i w końcu zmuszony jestem nie chcąc mieć ambarasu, odpędzić właścicielowi bydło, aniżeli upominać się w sądzie o kilka mil odległym, wynagrodzenia szkody. Każdy z kolegów gospodarzy, kto był w tém położeniu, zna zapewne utrudnienia, jakie sądowe dochodzenie przedstawia, bo dość wspomnieć, że trzeba podawać skargę, sprowadzać świadków, ich i siebie odrywać od zatrudnień gospodarskich tak pilnych, w czasie kiedy szkody mogą być największe — otóż więc, jeżeli raczycie ziomkowie-rolnicy, zwrócić na tę kwestję uwagę, to ją podnoście i rozbierajcie w pismach rolniczych,— a może wtenczas dla nas wszystkich znajdzie się jaka rada praktyczna z doświadczeń czerpnięta—to nie pożałuję — odwagi, na jaką się zdobyłem, przesyłając do wydrukowania tę moją gawędę.

Mazur. p. m.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

S T Y C H J O L O G J A

czyli

nauka o początkach wszech rzeczy,

ZASTOSOWANA DO

potrzeb życia czynnego i do rzeczy krajowych

przez

Wojciecha Jastrzębowskiego,

Warszawa.— 1856.

Przeglądając pilnie płody naszéj literatury gospodarskiéj, natrafiamy na wiele dzieł, już to będących prostém tłumaczeniem, już mniéj lub więcéj zręczném naśladowaniem, kompilacją dzieł obszerniéjszych odpowiedniéj treści, pojawiających się za granicą. I dla tego z żywém współczuciem, witamy wydaną obecnie Stychjologję — pracę bogatą w myśli nowe, odznaczającą się wyłącznym, niezależnym poglądem na naukę.

Nie wiem czemu przypisać, że badania na polu nauk przyrodzonych prof. Jastrzębowskiego, te jego *myśli o świecie Bożym*, dzielnie przykładające się do coraz jaśniéjszego pojmowania zjawisk przy-

rody, tak mało dotąd zwróciły na się uwagę uczonych (*). Historja naturalna ogólna, np. dzieło obéjmujące tyle prawd ważnych, tyle kwestij żywotnych, nie doczekało się dotąd sumiennego rozbioru. O pracy téj, zarówno obchodzącéj poświęcającego się naukom przyrodzonym, jak i każdego myślącego i milującego prawdę człowieka; w pismach naszych pilnie śledzących wszelkie objawy ruchu umysłowego, aż dotąd nawet lekkiéj wzmianki nie uczyniono. Zkądże ta niechęć dla wszystkiego co swoje, co oryginalne, co chociaż nie zgadza się z pojęciami obcych uczonych, ma przecież wartość wysoką? Zkąd owa zimna obojętność na płody zdolności rodzinnych? Jesteśmy pewni jednakże, że prędzéj czy późniéj dzieła uczonego ziomka naszego będą ocenione, jak na to zasługują; że te ziarna prawdy, które p. Jastrzębowski rozsiewa corocznie pomiędzy młodzież kształcącą się na przyszłych obywateli kraju, przyniosą kiedyś plony obfite — od tych przynajmniéj którzy słuchają wykładu prof. Jastrzębowskiego w instytucie marymontskim, mamy prawo spodziewać się głębokiego zrozumienia zasad swego przewodnika, przejęcia się niemi.

Ale przejdźmy do przejrzenia Stycholo̧gji.

Dla jaśniéjszego określenia przedmiotu, którym się wspomniana część historji naturalnéj zajmuje, wypada nam nadmienić, że autor Stychjologji trzymając się téj zasady, iż do obznajminnia się z najprostszemi rzeczami, należy poczynać poznanie dokładne wszystkich przedmiotów stanowiących świat nas otaczający — nie jest zwolennikiem nauki tych, którzy wykład historji naturalnéj rozpoczynają częścią jéj najtrudniéjszą od zoologji, budując tymsposobem *dom od dachu*. Pan Jastrzębowski podzielił wszystkie rzeczy ziemskie na ośm wielkich działów czyli *zjednoczeń*, z których każde (zjednoczenie) następne obéjmuje rzeczy wyższe jedną ważną własnością od przedmiotów należących do *zjednoczenia* poprzedzającego i tak: zjednoczenie pierwsze obéjmuje wszystkie rzeczy nie mające pewnéj oznaczonéj i stałéj postaci (powietrze, woda, ziemia), odznaczające się jedynie *zmiennością*. Drugie zawiera wszystkie te rzeczy, które oprócz zmienności posiadają jeszcze i *stałość* (kamienie, skały). Trzecie stanowią rzeczy ziemskie odznaczające się obok swéj zmienności, a raczéj zmienialności i stałości, postacią foremną, *prawidłowością* (kryształy). Czwarte mieści w sobie przedmioty posiadające obok zmienności, stałości i prawidłowości, jeszcze pewne ukształcenie żywotne, *żywotność* (skamieniałości).

Czwarte *zjednoczenie* kończy wielkie *społeczeństwo* tworów martwych. Następujące cztery *zjednoczenia* stanowią drugie wielkie *społeczeństwo* tworów żyjących.

Pierwsze z nich obejmuje istoty oprócz swéj zmienności, stałości, prawidłowości i żywotności, odznaczające się jeszcze zdolnością do wykonywania pewnych ruchów, *władnością* (rośliny). Drugie zawiera wszystkie istoty, które obok zmienności, stałości i wszystkich innych wyżéj wymienionych własności, mają jeszcze organa czucia i samo *czucie* (motyle, ślimaki, w ogóle żyjątka). Trzecie zjednoczenie stanowią istoty obdarzone obok sześciu powyższych własności, jeszcze mózgiem, *pojętnością* (zwierzęta). Nakoniec czwarte zjednoczenie w społeczeństwie tworów żyjących, a ósme z kolei w układzie powszechnym tworów ziemskich, mieści w sobie istoty obdarzone od Stwórcy wszystkiemi własnościami znamionującemi siedm poprzedzających zjednoczeń, a obok tego wyższe od wszystkich objętych niemi rzeczy i istot siłą moralną, *ludzkością* (ludzie).

Każde z tych ośmiu zjednoczeń stanowi przedmiot oddzielnéj części historji naturalnéj szczegółowéj. *Stychjologja* opisuje rzeczy martwe, objęte pierwszém zjednoczeniem: *mineralogja*, *krystallografja*, *paleonteologja*, *botanika*, *mikrozoologia*, *zoologja* i *antropologja*, zajmują się rzeczami i istotami stanowiącemi siedm następnych zjednoczeń. Stychjologja więc, któréj nazwisko pochodzi od wyrazu greckiego *stoicheion*, elementum, (żywioł) początek — jest to nauka o rzeczach zmienno-postaciowych „z których się poczynają i kształcą wszystkie zarówno martwe jak żyjące twory.“

Początki te wszech rzeczy jedne są *czynne* czyli *siłowe* (ciepło, siła ciężkości), drugie *bierne* czyli *ciałowe* (pierwiastki).

Pierwsze sprawiają ruch, życie w całym świecie widzialnym, drugie ulegając działaniu pierwszych, objawiają na sobie pomieniony ruch i zależące od niego zmiany. Nadto, początki czynne równie jak bierne mogą być *pojedyncze* albo *złożone* i stanowią cztery następujące działy:

1. Początki *bierne pojedyncze* czyli *pierwiastki*.
2. Początki *czynne pojedyncze* czyli *siły*.
3. Początki *czynne złożone* czyli *działacze*.
4. Początki *bierne* czyli *żywioły* albo *zaczątki*.

Z tych czworakich początków wszech rzeczy, pierwsze, drugie i trzecie stanowią główny przedmiot chemji i fizyki. Stychjologa zajmuje się głównie zaczątkami. Jednakże dla uzupełnienia znajomości całego zbioru rzeczy ziemskich, któremi się dotąd zajmowała historja naturalna, stychjologja obejmuje treściwy wykład nauki o pierwiastkach, siłach i działaczach. Stychjologia więc rozpada się na cztery główne części:

Pierwsza obéjmuje wyliczenie i treściwy opis własności ciał pojedynczych.

Drugą stanowi rozprawa o siłach. Z owego zamętu sił martwych i żywotnych, jaki przedstawia się na pozór pospolitemu oku, badawczy, jasno pojmujący i rozróżniający rzeczy umysł, potrafił oznaczyć ośm tylko sił oddzielnych, przyjmując wszystkie inne przyczyny ruchu lub zmian w ciałach za wynik działania jednéj lub kilku sił powyższych. (d. n.)

(*) Z trzech części Historji naturalnéj, wydanych dotąd przez p. Jastrzębowskiégo, tylko o trzeciéj, to jest Mineralogji, uczyniono *wzmiank* przed kilku laty w Bibljotece Warszawskiéj. (Przyp. Red.)

METEOROLOGJA ROLNICZA.

—

Dostrzeżenia meteorologiczne gospodarskie

za miesiąc maj 1856 r.

Średnia wysokość barometru miesięczna 27 cali 6,875 lin. par.
i ta jest o 1,221 lin. par. wyższa od normalnéj.
Najwyżéj barometr dochodził d. 10 o go. 6 ra. 27 „ 11,248 „
Najniżéj „ „ d. 17 o go. 6 wie. 27 „ 0,870 „
Średnia temperatura maja wynosi + 10° 08 R.
i ta jest niższa o 0.75 stopni R. od normalnéj.
Największe ciepło było dnia 30 po południu + 21.9
Najmniéjsze dnia 6 rano — 1,2
Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 73.1, biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 8.26 gramów na jednym metrze szesciennym powietrza; wilgotność ta jest przeszło o 0.04 większa od normalnéj.

Ilość wody spadłéj z deszczu wynosi co do wysokości 32.23 lin. par. Ilość ta jest o 6.16 lin. par. większa od téj, jaka średnio w maju spada.

Dni pogodnych było 2:
na pół pogodnych 10;
pochmurnych 19;
deszczu 20 (d. 2, 3. 4, 5. 6, 7, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20, 21, 23, 24, 25, 26, 31);
gradu 1 (d. 2);
grzmotów 2 (d. 2, 23);
Wichrów było 2 (1Z, 16dZ).
Wiatrów mocnych 12 (5Z, 4 PnZ, 1Pd. 16dW. 1W).
Wiatr panujący zachodni,
Wysokość wody na r. Wiśle najwyższa dnia 30, stóp 8 cali 11;
„ najniższa dni 15 i 16, „ 3 „ 7;

Maj r. b , przy nizkim stanie barometru był niepogodny, wilgotny, w deszcz obfity, w pierwszych dniach dwóch ciepły, w następnych sześciu nazbyt chłodny, w pozostałych dość ciepły, w ogóle o $^3/_4$ stop. R. chłodniéjszy niż zwykle. Najcieplejsze dni były d. 23, 24, 28, 29, 30 Najchłodniéjsze d. 3, 4, 5, 6, 7, 8. Szczególniéj chłodny był d. 6; średnia bowiem temperatura całego dnia wynosiła tylko 2.38 stop. R. nad ranem zaś termometr wskazywał + 12 stop. R. D. 12, 13, 14 śś. Pankracego, Serwacego, Bonifacego, które zwykle bywają chłodne, w r. b. były cieplejsze od dni poprzednich.

Pod względem stanu nieba, szczególniéj odznaczał się d. 25; począwszy bowiem od godz. 5éj w., deszcz znaczny padał aż do godz. 2 p. p. dnia 26; ilość wody w tym czasie, stanowi $^1/_3$ część całéj ilości, jaka w m. b. spadła. (*Ze spost. w obser. astron.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W dniu 10 czerwca, przypada w *Płocku* doroczny targ na *wełnę*, połączony jednocześnie z jarmarkiem na wszelkie inne przedmioty i produkta. Trwać będzie dzień jeden.

— W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (oprócz tego co w spichrzach znajduje się), żyta czetw. 864, pszenicy czetw. 2836, jęczmienia czet. 705, owsa czet. 2579, grochu czet. 597, gryki czet. 361, kaszy jęczmiennéj czet. 259, kartofli czet. 704, siana pudów 22662, słomy pudów 11670.

— W piątek tygodnia upłynionego, na targach warszaw. i prag. płacono: żyta czetw. rs. 12 kop. 32, pszenicy rs. 14 kop. 93, jęczm. rs. 9 kop. 84, owsa rs. 8 kop. 12, słomy furę zwyczajną od rs. 2 kop. 55 do rs. 4 kop. 50, siana furę jednokonną od rs. 3 — do rs. 5 k. 40, siana furę parokonną od rs. 6 kop. — do rs. 9 kop. —, masła pud rs. 7 kop. 20, słoniny pud rs. 6, kartofli czetw. rs. 4 kop. 67.— Sprowadzono w dniu 9 b. m. na targ pragski z Cesarstwa przez tutéjszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 933, z różnych miéjsc Królestwa 204, ogółem wołów sztuk 1137; na prowincję 288, na liwerunek 187; zaś wieprzy zakupili rzeznicy tutéjsi 700. — Wół dobry płaconym był rubli sr. 62 kop. 25; średni rsr. 47 kop. 9; lichy rsr. 33 kop. 53.— Wieprz średni do 22 rubli.

Gdańsk 29 maja. — Targi angielskie w upłynionym tygodniu nie były ożywione, a chociaż na rachunek francuzki i belgijski znaczne zakupiono partje, ceny jednak miéjscowe nie wzniosły się i spekulanci dla drogości głównie kapitałów, nie chcieli wchodzić w interesa, które do potrzeb saméj konsumcji ograniczyły się.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincjonalne, utrzymały się bez zmiany.

We Francji ceny nie przestają wzrastać, a szkody ostatniemi powodziami zrządzone, w coraz większych przedstawiają się proporcjach.

W Hollandji i Hamburgu, podwyższenie cen pszenicy i żyta nowe zrobiło postępy.

Na naszéj giełdzie nie mieliśmy ruchu, wszakże kilka partij kupiono na wywóz, przez co i ceny o 10 guldenów na łaszcie przybrały szczególnie za piękniéjsze gatunki.

Sprzedano również kilka ładunków siemienia lnianego; kupcy jednak do tego produktu z wielką oględnością i bojaźnią przystępują.

Płacono za korzec warszawski: pszenicy od rs. 7 kop. 83$^1/_2$ do rs. 8 kop. 34; żyto od rs. 6 kop. 15 do rs. 6 kop. 31$^1/_2$; jęczmienia rs. 5 kop. 78$^1/_2$; owsa rs. 3 kop. 67; siemienia lnianego od rs. 5 kop. 45 do rs. 5 kop. 52$^1/_2$.

Czas mieliśmy zimny, wietrzny, z nieprzerwanémi ulewami. Od dwóch dni ociepliło.

Toruń przebyło: pszenicy łasztów 19; siemienia lnianego 123; belek dębowych łasztów? 54, sosnowych 3907; bali sosnowych 3907; nici cent. 23; płótna cent. 50; potażu 50.

Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Kursa zamian: Londyn 203, Amsterdam 105$^1/_2$, Hamburg 48$^1/_2$.

Aleksander Makowski et comp.

O ile dochodzą nas wiadomości z za granicy, wełna podniosła się w cenach, co daje nadzieję, odbicia się i na naszym jarmarku cen w *Wrocławiu* praktykowanych, w przeszłym Przeglądzie rolniczym wymienionych.

NOTATKI GOSPODARSKIE.

— Rolniczo handlowa niemiecka gazeta donosi z okolic *Frankfurtu* nad Odrą, że pewien gospodarz swoje barany tak jak woły, krowy i konie, przywiązane na powrozach u żłobów trzyma, przez co barany są zmuszone stać spokojnie, każdy na swojém miéjscu, nie bijąc się wzajemnie. Wiązanie to baranów, uskutecznia się za rogi powrozem.

— Aptekarz *Baumeier* w *Drezdnie*, urządził wielki zakład do wylągu jaj drobiu i tenże dla publiczności otworzył. Piec do wylęgania, może od razu objąć 800 jaj, z których jak zwykle kurczęta się wykluwają. Wylęganie jaj w tym zakładzie, odbywa się za bardzo małém wynagrodzeniem.

— Panu *Belser*, fabrykantowi likworów w *Pforzheim* w badeńskiém, udało się pomyślnie doświadczenie —otrzymać spirytus z trocin, i pozyskał 10-letni patent na ten wynalazek.

— Z powodu drożyzny zboża, przyrządzano chleb w Belgji z mieszaniny mąki zbożowéj z kartoflami, a otrzymany chleb był i smaczny i tani (u nas w płockiém sposób ten oddawna już jest praktykowany. — W miastach *Tournai* i *Dumortier*, wypiekano go z mieszaniny składającéj się z $^1/_3$ części pszenicy na raz zmielonéj (tak jak żyto na chleb razowy), z $^2/_3$ części z żółtéj amerykańskiéj kukurydzowéj razowéj mąki i z tyleż roztartych kartofli, które wprzód w wodzie ugotowane były. Cena tak przyrządzonego chleba była 28 centimów za kilogram. Doświadczenia jakie robiono względem dobroci tego tego chleba, bardzo korzystnie pokazały się.

— W *Neuwid* w Prusach, p. *von Runbel*, założył szkołę łąkową w przeszłym roku, dzisiaj liczy ona już 19tu uczniów.

— W *Temeswar* w Węgrzech, zamierzono utworzyć towarzystwo rolnicze. Wielu z tamtéjszych znakomitych urzędników i właścicieli ziemskich, stanęło na czele tego tak błogiego w swych skutkach dla kraju stowarzyszenia. Powodem zawiązania tego towarzystwa, była wystawa narzędzi i sprzętów, którą fabrykant narzędzi rolniczych z Pragi p. *Weisse* w *Temeswarze* urządził.

— Podług urzędowych statystycznych wykazów, oceniono roczny zbiór jedwabiu w całych *Włoszech* i kantonie szwajcarskim *Tessin*, oraz w południowym *Tyrolu*, *Istrji* i w hrabstwie *Görz* na 51000000 funtów kokonów, wartości 213000000 franków, z czego na sardyńskie prowincje przypada 54000000 franków.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 26 maja (7 czerwca) 1856 r.— Starszy Cenzor, radzca honorowy, Hertz.